GŁOS NARODU

WTOREK

18. LISTOPADA 1919.

NR. 281. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 1?·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Tragedya Słowaczyzny.

I.

Kiedy ks. Hlinka przybył do Paryża i zaczął pukać do drzwi Najwyższej Rady, Czesi prędko się postarali o umieszczenie artykułu w „Temps'ie", gdzie ks. Hlinka dostał należytą „odprawę". Nie potrzeba streszczać tego artykułu, bo każdy z nas z góry wie, co tam było: Ks. Hlinka za madiarskie pieniądze płacony renegat, na Słowaczyźnie wprost cudowny nastrój, masowo przychodzą do Pragi telegramy ze wszystkich miast i wiosek przeciw zgubnej agitacyi ks. Hlinki i t. d. Pan Benesz chciał tym artykułem przygotować Radę na przyjęcie ks. Hlinki. Męczennik słowacki był w Paryżu wszędzie. Wysłuchano go z wielką uwagą, obiecano zbadać położenie na ziemi słowackiej, nigdzie jednak nie dano mu stanowczej obietnicy, co do niepodległości Słowaczyzny. Tak oświadczył ks. Hlinka po powrocie z Paryża na uroczystem przyjęciu, które mu miasto Rożembark przygotowało. Swoją przemowę zakończył temi słowy: „Wróciłem z Paryża z tem przekonaniem, że nie wolno nam się za żadną pomocą oglądać, Czesi nas okłamali, musimy sobie sami naszą wolność wywalczyć". Ks. Hlinka zelektryzował tak tłumy ludności, że wojsko czeskie nie miało odwagi na „burzyciela" porządku państwowego ręki położyć. Śmiałe słowa ks. Hlinki dotarły z niesłychaną szybkością do najbardziej odległych chat w niewoli jęczącego chłopa słowackiego. Aresztowanie ks. Hlinki, zamknięcie pism „Słowak", „Słowenska Sloboda", „Słowenska Prawda". „Slowenske ludowe Nowiny" jeszcze bardziej przyczyniły się do rozpowszechnienia hasła, rzuconego przez ks. Hlinkę.

Nastrój antyczeski doszedł w ostatnich dniach do takiego groźnego napięcia, że generał, komenderujący w Koszycach, wydał bardzo ostre zarządzenia przeciwrewolucyjne. Czeskie gazety już wcale nie ukrywają wiadomości ze ziemi słowackiej. Wielkopaństwowa idea Massaryka i Kramarza, mocno zagrożona. Afera ks. Hlinki staje się z dnia na dzień głośniejsza, a przez solidarne wystąpienie posłów słowackich klubu ludowego przybrała już wielkie polityczne znaczenie. Na całej Słowaczyźnie dziś się otwarcie mówi o powstaniu, które lada dzień ma wybuchnąć. Warto się więc zastanowić nad tem, czy słowa ks. Hlinki o samopomocy mają jakąś realną podstawę w samym narodzie?

W rachubę tu wchodzi przedewszystkiem wojsko. Jeżeli pomyślne załatwienie sprawy słowackiej od wojska będzie zależeć, wątpię, czy się Słowacy kiedyś doczekają wyzwolenia. Doświadczenia ostatnich miesięcy i tygodni są jaknajsmutniejsze. Słowacy mieli już nieraz sposobność wypędzić znienawidzonego najeźdźcę. Próbki buntu przeciw Czechom były prawie w każdym pułku i batalionie słowackim, ale wszystkie te ruchy zakończyły się rozbrojeniem żołnierzy słowackich przez kilkudziesięciu Czechów. Tak było w 67 i 72 pułku, tak w 15 batalionie strzelców. Wprost zabawne było zachowanie się pułku 71. W czasie aresztowanie ks. Hlinki wyznaczył ten pułk Czechom 2-tygodniowe ultimatum. Te 2 tygodnie wystarczyły Czechom, aby zrobić swoje: sprowadzili wojsko, Słowaków otoczyli i — rozbroili. Dziś na Słowaczyźnie tylko Czesi mają karabiny i tak zwana „Janosikowa Drużyna". Tą drużyną posługiwał się min. Szrobar przy stłumieniu rozruchów w Rożembarku po aresztowaniu ks. Hlinki. Służą w niej włóczęgi z całej Słowaczyzny, dobrze płaceni przez rząd. Liczy 200—300 ludzi. Ci są panami sytuacyi, potrafią bowiem doskonale wyzyskać swoje uprzywilejowane stanowisko. Dokąd będą Pragi słuchać, nie wiadomo. Zdarzają się już i wśród nich wypadki dezercyi. Uciekinierzy nie mają jednak na tyle sprytu, aby uciec z karabinami. I tu tkwi największy błąd Słowaczyzny. Krzyczą: nie chcemy Czechów, muszą od nas pójść, ale do wypędzenia nie mają jednego karabinu. Czesi zaś nie tacy głupi, aby się ich gadania lękali.

Ks. Hlinka w ostatnich miesiącach zaczął organizować „Orła". Już go niema, rozwiązane wszelkie „podejrzane" stowarzyszenia. Słowacy teraz łamią ręce, lamentują, że nic nie mogą zrobić, bo im Czesi we wszystkiem przeszkadzają, że jeżeli im ktoś nie pomoże, to gotowi zaginąć i stać się Czechami, jak to Massaryk i Szrobar kombinują. Polski żołnierz odczyta ten artykuł z oburzeniem i poczuciem wstydu, bo wstyd to naprawdę, że tysiące tęgich chłopów Czesi rozbrajają. Śnią, marzą o niepodległości, ale do dziś dnia do żadnego czynu się nie porwali, a mogli to już kilka razy zrobić. Długa niewola madiarska wybiła na ich duszy piętno służalstwa. Słowak był zawsze wspaniałym żołnierzem — pod obcymi rozkazami. Sami sobie nie potrafili za całych 1000 lat, ani rozkazać, ani służyć. Bo powstania Hurbana w r. 1848 też nie można brać na seryo, był to bowiem Czech, a cała wyprawa — bardzo krótka — zakończyła się haniebną klęską powstańców. Ruch ten stoi zupełnie odosobniony w dziejach Słowaczyzny. Jakieby mieli łatwe zadanie dziś! Prawie nikt nie chce Czechów, a nie mogą się ich pozbyć. Nie znają oni pięty Achillesa: tajnej organizacyi. Dokąd się tej sztuki nie nauczą, trudno mówić o niepodległej Słowaczyźnie. Pod względem wojskowym są bardzo daleko od tego.

M.

Pokłosie sejmowe.

Warszawa, dnia 16 listopada 1919.

Ostatnie dni przyniosły w Sejmie szereg wypadków, które przygotowują poważniejsze zwroty zarówno w polityce wewnętrznej Sejmu, jak i w stosunku rządu do Sejmu. Mowa prezydenta Paderewskiego podkreśliła dobitnie potrzebę zmiany stanowiska, na jakiem rząd dotychczas wobec Sejmu się znajdował. Słuchano jej bardzo uważnie. Jedynie socyaliści przerywali kilkakrotnie, wywołując chwilami burzę. Przodowali pos. Klemensiewicz i Misiołek, którzy wyładowywali swe temperamenty w okrzykach przyjmowanych przez większość siluemi nieraz odpowiedziami. Paderewski mówił przeszło dwie godziny. Spokojnie — nie dając się wyprowadzić z równowagi apostrofami socyalistów, podkreślał potrzebę rządów silnej ręki, domagając się zarazem natychmiastowego załatwienia sprawy aprowizacyjnej.

Po przemówieniu premiera Sejm przez dwa następne dni przedstawiał ciekawy obraz. Wszystkie kluby radziły. Upragniona przez pos. Witosa większość nie chce się jednak jakoś skleić. Nowy cios zadała jej niespodzianka, jaką klub ludowy urządził rządowi przy głosowaniu nad ustawą zbożową. Rząd w przekonaniu, że większość, którą sobie zapewnił w komisyi, wytrwa i na sali obrad, nie czynił żadnych dalszych starań, aby wejść w porozumienie ze stronnictwami, które zgłosiły wnioski mniejszości t. j. chrześć. demokracyą, N. Z. R. i socyalistami. Min. Śliwiński pewny wygranej, postawił też odrazu kwestyę zaufania. Tymczasem stała się rzecz nieoczekiwana. Powody jej sięgają dosyć głęboko. Klub ludowy nie może darować rządowi, że ministra aprowizacyi powołano bez uwzględnienia kandydata wysuwanego przez ten klub. Nadto lewica ludowców wystąpiła ostro przeciw tabelce, jaką proponował minister, zarzucając jej, że zbyt forytuje wielką własność i kopie w razie popierania jej przez ludowców, przepaść między nimi, a lewicą. Thugutowcy nie chcą mimo wszystko zrywać bezwzględnie z lewicą, gdyż tam upatrują jeszcze ciągle przyszłych sprzymierzeńców na wypadek, gdyby plany Witosa co do większości prawicowej się nie udały.

Kiedy stanęła kwestya tabelki kontyngentowej, min. Śliwiński pierwotnie pragnął uchwały bez tabelki. Ludowcy obawiali się jednak tego i komisya ostatecznie przyjęła tabelkę rządową. Ale lewica ludowców opracowała wtedy nową tabelę, idącą bardziej na lewo, i to była właśnie ta druga tabelka, którą po socyalistycznej odrzucono. Pozostawała jeszcze jedna deska ratunku — tabelka zgłoszona przez chrześć. demokratów. Pod naciskiem Thugutowców z jednej strony, wobec niechęci do min. Śliwińskiego z drugiej — Witos zaryzykował. Wstał pierwszy, a za nim poszedł cały klub.

Kiedy w Sejmie spostrzeżono, co się stało i jakie następstwa pociągnie za sobą wynik głosowania, rozpoczęła się akcya ratownicza. Prez. Paderewski zaprosił natychmiast do siebie przedstawicieli klubów chrześć. dem. pos. Gdyka i Zjednoczenia nar. pos. Skulskiego. Pertraktacye prowadzono w piątek wieczór i sobotę. Pierwotnie groziła dymisya nie tylko min. Śliwińskiego ale całego gabinetu. Ostatecznie przyszło do porozumienia. Z rozmyślnego postąpienia pos. Witosa zrobiono *przypadek* i we wtorek w trzeciem czytaniu projekt rządowy uzyska zatwierdzenie *bez zmian*.

O ile chodzi o samego min. Śliwińskiego, to na razie sposób, w jaki zabrał się do czyszczenia bagna aprowizacyjnego, wydaje się być stanowczym i zapowiadającym lepsze niż dotychczas rezultaty. Osobiście bardzo pracowity, szczery i stanowczy, zdziałałby może wiele, ale... na przeszkodzie staje mu to, iż liczne jego zarządzenia uniemożliwia anarchia panująca w innych ministeryach, od których pracy wykonanie jego programu zawisło.

Okazało się to jasno na posiedzeniu komisyi opałowej, które odbyło się we czwartek i piątek ub. tygodnia, na którem min. Śliwiński przedstawiał szczegółowo swe usiłowania ratowania obecnego położenia. Między innymi otwarcie oświadczył, że gdyby go nie było zawiodło min. kolei, od 15 b. m. byłoby Poznańskie dostarczyło codziennie 150 wagonów zboża i 300 wagonów ziemniaków. Zamiary te jednak spełzły na niczem, bo... rozkazy jego zostały sparaliżowane chaosem panującym u sąsiada-ministra. Komisya opałowa, która ma charakter komisyi śledczej, pracuje bardzo intenzywnie pod kierownictwem pos. Wierzbickiego. Ten ostatni przygotował materyał dla komisyi bardzo umiejętnie, włożywszy w to wiele pracy. Za jego też inicyatywą do udziału w obradach powołano siły fachowe, przedstawicieli kopalń i organizacyi robotniczych zawodowych. Wskutek tej współpracy można było istotnie wszechstronnie oświetlić sprawę i oczekiwać należy, że doskonałe wyniki tych pierwszych konferencyi będą zapowiedzią stałego takiego współdziałania.

(wicz.)

Naczelnik państwa we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Komitet miejski wspólnie z komitetem wojskowym ułoży już program przyjęcia Naczelnika państwa w dniach 22 i 23 b. m. W dniu 22 b. m. o godz. 9 min. 30 powitanie Naczelnika państwa na dworcu kolejowym, powitanie Naczelnika przez prezydenta miasta i reprezentacyę miejską przed bramą tryumfalną, przejazd Naczelnika państwa głównymi ulicami miasta do pałacu generalnego delegata rządowego, o 10 min. 40 przyjazd Naczelnika do katedry, gdzie nastąpi powitanie przez arcyb. Bilczewskiego, następnie błogosławieństwo prymasa Dalbora i Te Deum, następnie rewia wojskowa pod pomnikiem Mickiewicza, defilada wojsk, złożenie wieńca na cmentarzu obrońców Lwowa przez Naczelnika państwa, o pół do 2 popołudniu śniadanie u generalnego delegata rządu, o godz. 5 przyjęcie obrońców miasta Lwowa na strzelnicy miejskiej, o godz. 6 obiad w ratuszu, wydany przez prezydenta miasta, o g. 8 wiecz. przedstawienie uroczyste w teatrze miejskim i koncert spacerowy.

Dnia 23 bm.: o g. 10 m. 30 poświęcenie miejsca pod kościół pamiątkowy, o g. 11 przyjęcie w gospodzie żołnierza polskiego, o 11 m. 30 uroczysty akt nadania nazwy uniwersytetowi polskiemu: Imienia Jana Kazimierza i przyjęcie młodzieży akademickiej, o 12 m. 30 uroczyste powitanie Naczelnika w auli na politechnice przez grono profesorów politechniki, poczem nastąpi poświęcenie miejsca pod kaplicę Orląt; o godz. 1 odsłonięcie tablicy pamiątkowej na murze szkoły im. Sienkiewicza, o g. 2 śniadanie, wydane przez Zjednoczenie Ziemian w hotelu George'a o godz. 5 m. 30 przyjęcie w ochronce wojskowej „Rodzina sieroca", o godz. 6 przyjęcie w ochronce im. Piłsudskiego, o godz. 7 obiad wydany przez D. O. G., o godz. 10 raut wydany przez Naczelnika państwa w salonach pałacu generalnego delegata rządowego.

Lwów. P. A. T. Sekcya komitetu wojskowego złożona z obrońców Lwowa postanowiła na powitanie Naczelnika wysłać na peron dworca kompanię honorową złożoną z plutonu inwalidów, plutonu cywilnych obrońców Lwowa od starca do dzieciaka, plutonu pierwszej załogi obrony Lwowa i sekcyi kobiet. Grono obrońców Lwowa oczekiwać będzie Naczelnika przy bramie tryumfalnej. Również cała grupa obrońców Lwowa będzie uczestniczyć in gremio w rewii i defiladzie. Następnie delegaci załogi obrony Lwowa wybrani z poszczególnych odcinków, udadzą się wraz z Naczelnikiem państwa na cmentarz obrony Lwowa celem złożenia wieńca. W ciągu uroczystości zostaną wręczone Naczelnikowi oznaki z czasów obrony Lwowa z prośbą o zatwierdzenie odpowiednich statutów.

Lwów. P. A. T. Komitet miejski i wojskowy zaprosił na uroczystość pułkownika Tokarzewskiego, komendanta 5-go i 4-go pułku legionów, który dnia 25 listopada z. r. przybył z odsieczą i oswobodził Lwów. Zaproszono nadto gen. Roję, który objął wówczas dowództwo frontu galicyjskiego i pułkownika Knolla Kownackiego, komendanta artyleryi przy grupie Tokarzewskiego, nadto wielu innych, którzy brali udział w obronie Lwowa. Komitet zwrócił się do ministerstwa spraw wojskowych z prośbą, ażeby wszystkich tych żołnierzy, którzy brali udział w obronie Lwowa, zwolniono ze służby na czas uroczystości dn. 22 i 23 bm.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 16 b. m.:

Front Litewsko-białoruski: **Działalność bojowa na odcinku północnym osłabła. Nieprzyjaciel zaatakował nasze placówki pod Leplem, wszystkie jednak ataki zostały odparte. Na południu od Borysowa oddziały nasze rozgromiły śmiałym wypadem gromadzące się siły bolszewickie, biorąc do niewoli 400 jeńców, zdobywając 4 armaty, 2 karabiny maszynowe i większą ilość materyału wojennego. Na odcinku Poleskim walki patroli.**

Front wołyński: **Nieprzyjaciel prowadzi na naszem przedpolu energiczne wywiady.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller** pułk.

Ameryka przeciw bolszewikom.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen: W kongresie amerykańskim zgłoszono 25 projektów ustawy **o zwalczaniu bolszewików,** anarchistów i organizacyi o tendencyach wrogich dla Stanów Zjednoczonych.

Klęska Bermonda.

Warszawa. Radio P. A. T. z Rygi. Ofenzywa wojsk łotewskich została uwieńczona najzupełniejszem powodzeniem. **Niemieckie siły zbrojne są w odwrocie na całej linii.** Wojska łotewskie, popierane ogniem artyleryi okrętów koalicyi, przekroczyły dnia 10 b. m. granicę kurlandzką, odrzucając Niemców mimo zaciętego oporu z ich strony. W ciągu nocy z dnia 10 na 11 b. m. opór armii nieprzyjacielskiej **został na całym froncie pod Rygą przełamany.** Wojska łotewskie, jakkolwiek źle odziane i bardzo niedostatecznie zaopatrzone, przeprawiły się przez Dźwinę i po brawurowym ataku zdobyły wszystkie przedmieścia położone na lewym brzegu rzeki.

Plebiscyt w Szlezwigu.

Kraków. Radio P. A. T. z Lyonu: Wedle doniesienia z Kopenhagi, przewodniczący międzynarodowej komisyi dla Szlezwigu, sir Harling, poseł angielski w Kopenhadze, oświadczył w interwiewie z pismem „Politiken", że traktat pokojowy **wejdzie w życie dnia 20 b. m.,** wobec czego ewakuacya Szlezwigu powinna nastąpić najpóźniej do 10 grudnia, poczem dnia 11 grudnia komisya rozpoczęłaby urzędowanie, a **głosowanie w pierwszej strefie odbyłoby się pod koniec grudnia.** Komisya wysłała reprezentantów swych do Flensburga, ażeby przygotowali pomieszczenie dla komisyi i dla wojsk francuskich i angielskich.

SMYRNA W OKUPACYI GRECKIEJ.

Warszawa. Radio P. A. T. z Lyonu. Najwyższa Rada międzysojusznicza ustaliła w dniu wczorajszym brzmienie listu, jaki będzie przesłany do Venizelosa na skutek raportu komisyi smerneńskiej. W liście tym Rada powierza władzy greckiej administacyę Smyrny wraz z okręgiem. Wkłada ona na nią obowiązek zabezpieczenia spokoju publicznego. Przy tej sposobności Rada najwyższa wyraża uznanie komisyi smyrneńskiej za jej bezstronność.

NARADY KOALICYI.

Warszawa. Radio P. A. T. z Londynu. W dniu wczorajszym Lloyd George odbył długą konferencyę z prezydentem Poincare. Do konferencyi tej przywiązują donośne znaczenie.

BULGARYA PODPISZE TRAKTAT.

Warszawa. Radio P. A. T. z Lyonu. Bułgarska delegacya pokojowa nadesłała do sekretaryatu generalnego konferencyi pokojowej notę urzędową, donoszącą, że Bułgarya jest gotowa podpisać traktat. Jest prawdopodobnem, że podpisanie traktatu nastąpi niebawem, a mianowicie po przyjeździe do Paryża bułgarskiego prezydenta ministrów Stambulińskiego.

ARESZTOWANIE CÓRKI TOŁSTOJA.

Kraków. Radio P. A. T. z Paryża. Wedle doniesienia z Rostowa na zarządzenie władz moskiewskich uwięziono córkę Tołstoja pod zarzutem tajnego porozumiewania się jej z wojskami ochotniczemi.

KOMUNIŚCI W GRUZYI.

Warszawa. Radio P. A. T. z Konstantynopola. Według doniesień z *Gruzyi* na rząd tamtejszy **wykonali w dniu 6 b. . komuniści zamach stanu,** który jednak stłumiono w zarodku. Aresztowano 400 komunistów.

CZESI KSZTAŁCĄ SIĘ W PARYŻU.

Warszawa. Radio P. A. T. z Pragi. W najbliższą środę wyjadą stąd do Paryża pociągiem specyalnym oficerowie czescy, pragnący studyować we francuskich szkołach wojskowych.

BEZ PASZPORTÓW.

Kraków. Radio P. A. T. z Lyonu. Począwszy od soboty podróż z Francyi do Anglii jak również z Anglii do Francyi odbywa się bez paszportów.

Obchody i uroczystości.

Kraków dzięki swej wielkiej historycznej przeszłości i swobodzie politycznej, był w ostatnich kilkudziesięciu latach miejscem obchodów i uroczystości, złączonych z pamiętnemi datami dziejów naszych. Tutaj obchodziliśmy dwóchsetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej, setną rocznicę Konstytucyi 3-go Maja, wiekopomne zwycięstwo oręża polskiego pod Grunwaldem i tyle, tyle innych podniosłych chwil dziejowych. Nadto, co roku w czasach niewoli i rozdarcia Ojczyzny, daty historyczne nakazywały przypomnieć uroczystym obchodem ten lub ów jasny moment z przeszłości dla podniesienia ducha i pokrzepienia serc. Zjeżdżali się na te obchody narodowe rodacy z innych zaborów i brali w nich gorący udział.

Rok obecny, pierwszy rok wolności, z powodu konferencyi pokojowej w Paryżu, gdzie rozstrzygały się losy Rzeczypospolitej, zaznaczył się w Krakowie mnóstwem przyjęć misyi koalicyjnych oraz uroczystościami, które wyniknęły z odzyskania niepodległości. W ubiegłym miesiącu mieliśmy trzy takie obchody: uroczystość wskrzeszenia wszechnicy wileńskiej, przyjęcie Naczelnika Państwa oraz obchód pierwszej rocznicy oswobodzenia Krakowa z pod panowania austryackiego.

Obchody w ponurej dobie niewoli były nieodzowne, spełniając zadanie budzenia ducha narodowego i uświadamiania najszerszych warstw. Obecnie, gdy wielka wojna odwróciła kartę dziejów i Rzeczpospolita polska stanęła znów w rzędzie państw niepodległych — wszelkie masowe uroczystości ku pamięci martyrologii narodu, powstań itp. zmieniły swe dotychczasowe znaczenie. O datach tych zapominać jednakże nie wolno; pożądane będą zawsze odczyty i wykłady dla ludu i młodzieży, tylko manifestacye publiczne powinny ustać.

Nadmiar uroczystości, pochodów, flagowania domów i publicznych przemówień ku pamięci przeszłości stępia wrażliwość ogółu, który przestaje już na to wszystko reagować. I nie dziw. Bo czas już wolnemu Polakowi przestać patrzeć w groby, choćby czcigodne, a zacząć żyć i pracować dla żywej i oswobodzonej Ojczyzny. — Francya ma jedno doroczne święto narodowe, Polska powinna obchodzić również jedno święto — **zmartwychwstania!**

Uwagi powyższe nie są wyrazem opinii jednostki lub grupy politycznej, lecz ogółu. W kwestyi nadmiaru krakowskich uroczystości narodowych wszyscy mamy jedno i to samo zdanie: należy je zredukować. Zdrowo myślący ogół zdaje sobie sprawę, że nie świętowaniem, pochodami, przemówieniami, uwalnianiem młodzieży od nauki szkolnej itp. manifestuje się miłość Ojczyzny, lecz codzienną, twardą wytężoną pracą dla jej dobra, dla lepszej jej przyszłości. Obchody krakowskie wyrobiły u ich aranżerów i aranżerek chorobliwe poczucie, że spełniony został patryotyczny obowiązek, gdy uroczystość Kościuszkowska, Listopadowa, czy jakakolwiek inna wypadła pięknie i imponująco. Z tego rodzaju pojmowaniem obowiązku patryotycznego zerwać wypada, zerwać jak najrychlej. Życie nasze państwowe, wykazujące w chwili obecnej tyle niestety niedomagań w różnych dziedzinach, wymaga wiele trudu i energii, wymaga zorganizowania sił do codziennej, żmudnej pracy, aby potoczyło się normalnymi tory. Najlepiej też i najmądrzej uczcimy naszą przeszłość historyczną i okres niewoli porozbiorowej, gdy dziś, mając już nieskrępowane ręce, dla dobra wolnej Rzeczypospolitej przedewszystkiem wytrwale pracować i raz jeszcze pracować będziemy!

Tego jednakże zrozumieć nie chcą pewne ruchliwe i niespokojne jednostki w naszem mieście, posiadające zdumiewającą zdolność inicyowania rozmaitych publicznych uroczystości z racyi tej lub owej daty historycznej. Zdrowa wszakże opinia ogółu, pragnącego realnej i rozumnej pracy dla żywej Polski, przeciwstawi się niewątpliwie mogącym może niezadługo pojawić się wezwaniom do masowej manifestacyi z powodu historycznej rocznicy. Osobistości poważne, stojące na świeczniku życia publicznego, nie dopuszczą chyba do nadużycia swych nazwisk pod nową płomienną odezwą jakiegoś „Komitetu pań".

Pragniemy dla wyzwolonej Ojczyzny wytężyć wszystkie siły, pragniemy ją stworzyć potężną, praworządną, mającą szacunek u świata. Dlatego też nie chcemy bez końca na tle dekoracyj historycznych murów Krakowa z Polski robić— teatru.

Z.

„Ład" w Niemczech.

Przybyły do Poznania niemieckim samochodem członek komisyi polskiej w Berlinie opowiadał, że Berlin przedstawia się obecnie jako jedno wielkie obozowisko. Cała „Wilhelmstrasse" obstawiona jest kartaczownicami. Przed każdym niemal domem stoją posterunki rządowych wojsk Noskego. — Wszystkie gmachy rządowe są obstawione, budynki zaś ministeryów otoczone są z wszystkich stron drutem kolczastym. Polowe zasieki i baterye ciągną się aż do dalekich przedmieść, jak Lichterfelde, Koepenik, Friedenau i Steglitz. W głąb obstawionych ulic wpuszczani są tylko mieszkańcy tychże ulic za przepustkami. — Każdy wóz, tramwaj, a nawet samochody wojskowe są zatrzymywane i jaknajściślej kontrolowane i przeszukiwane.

Władze rządowe przygotowały się na wszelkie najdalej idące możliwości. Każde wystąpienie spartakowców władze przygotowane są zgnieść jaknajbezwzględniej w samym zarodku. W okolicy Berlina stoi kilkadziesiąt tysięcy wojska pod generałami Littwitzem i Lettow Vorbeckiem. Wszystkie te zarządzenia są w związku z zapowiedzianemi rozruchami komunistów.Odnosi się wrażenie, że komuniści zastraszeni tak rozległemi przygotowaniami wojsk rządowych narazie od wszelkich wystąpień powstrzymują się. W ostatnich dniach dokonano w Berlinie licznych aresztowań spartakowców. Zapowiedziane zebranie pod gołem niebem w Lichtenbergu zostało rozpędzone przez policyę i wojsko. Aresztowano w kilku hotelach poddanych rosyjskich i wszystkich przewieziono do więzienia w Moabicie.

Jakie zaś stosunki panują na kolejach niemieckich, o tem świadczy wymownie poniższa notatka, wyjęta z pism niemieckich. „Trudno pojąć — żali się ktoś — jak nędzne są warunki komunikacyjne. Ostatni pociąg osobowy z G. nadszedł do Berlina z 5-ciogodzinnem opóźnieniem. Wagony były nieopalane, przepełnione, pociąg zatrzymał się kilka razy w polu, ponieważ pociągi towarowe tor zajmowały. Przemarznięci i zmitrężeni podróżni przybyli do Berlina. Tu na dworcu ścisk niebezpieczny dla silnych mężczyzn, a cóż dopiero dla kobiet i dzieci. Wybuchy wściekłości przeciwko niedołężnemu rządowi i strajkującym robotnikom znajdują wszędzie żywy oddźwięk. Nie znalazł się wśród tłumu nikt taki, ktoby odważył się bronić lub uniewinniać rząd. Czyniono porównania z dawniejszemi stosunkami i podnoszono ciężkie zarzuty przeciwko obecnym władzom: prawdziwy sąd ludu".

Powyższy artykuł niech sobie przeczytają z uwagą ci, którzy stale krytykują stosunki u nas.

Głos rozwagi.

Ruski tygodnik „Probij" otrzymał od osoby, przybyłej z Kamieńca podolskiego, następujące informacye: „Nasza sytuacya militarna jest tego rodzaju, że dalsze prowadzenie wojny jest wykluczone. Armia ukraińska liczy obecnie 64.000 Galicyan i 30 do 40.000 Petlurowców, a ma przeciwko sobie 300.000 Polaków, 200.000 Denikińców i tyluż bolszewików. Armia naddnieprzańska jest niemal nie do użycia. To niekarna zbieranina wszelakich włóczęgów, dobra do rabunków, lecz nie do wojaczki. Pułki galicyjskie — to dobre wojsko, ale cierpi wielką biedę. Chodzą bose, nawpół gołe, głodne, a od miesiąca zabrakło amunicyi tak, że ani połowy armii nie można użyć na froncie. Wśród wojska szerzy się w zastraszający sposób tyfus i czerwonka, a brak wszelkich leków i przyrządów ratunkowych. Ludzie padają, jak muchy i jeśli pokój nie zostanie rychło zawarty, cała armia wyginie. Dlatego naczelne dowództwo postanowiło nawiązać rokowania z Polakami i wszyscy są tego przekonania, że niema żadnego wyjścia, tylko ugoda z Polakami. O ile w najbliższym czasie nie zostanie zawrty pokój, grozi nam całkowita zagłada".

Wobec takiej sytuacyi militarnej ten sam tygodnik woła: „Nadeszła chwila, że już dłużej milczeć nie można. Wojnę z Polską rozpoczęli nasi politycy za podszeptem Niemiec i Austryi, nie pytając wcale ludu o jego wolę. Dziś... wojska rozbite błąkają się na obczyźnie, kraj zniszczony, po wsiach głód, na cóż mamy czekać? Polaków nie zmożemy siłą zbrojną, pomocy nie możemy spodziewać się od nikogo, pozostają nam zatem dwie ewentualności: albo pogodzić się dobrowolnie z Polakami, albo poddać się Rosyi.

Zdrowy rozum nakazuje pogodzić się z Polską. Idea wolnej, niezawisłej Ukrainy jest bardzo piękna, ale do jej przeprowadzenia trzeba siły, a my jej nie mamy. Kilkumiesięczne istnienie państwa ukraińskiego dowiodło, że nie mamy ludzi do kierowania urzędami, a ci, którzy podjęli się służby publicznej, obkradali nas na każdym kroku. Dość nami już szachrowali... Chcemy spokoju i pragniemy zgody z narodem polskim. Precz z wojną, chcemy pokoju! Włościanie! Zwołujcie narady i wiece, oświadczcie głośno, że nie dacie się prowadzić dłużej na sznurku garstce polityków na drogę bezhołowia. Uchwalajcie rezolucye za zawarciem pokoju i przysyłajcie je do delegacyi ukraińskiej do Warszawy. Z pieśnią „Myr wam bratia wsim prynosym" domagajcie się ugody z bratnim narodem polskim!

KRONIKA.

Z miasta.

ŚNIEGI BEZ KOŃCA. Ongi, w listopadzie, jak nazwa miesiąca wskazuje, opadały tylko liście z drzew, — w tym roku pada już śnieg i to tak obficie, jak wśród głębokiej zimy. W niedzielę mieliśmy od rana z przerwami gęstą zadymkę śnieżną. Miasto bielejące od śniegu okryło się nim jeszcze bardziej; urosły zwały śniegu na plantach, ulicach i dachach domów, na drzewach osiadła pokrywając każdą gałązkę, bielusieńką okiść. Ruch na ulicach był słaby, nie chciało się bowiem ludziom brnąć w zaspach śnieżnych, a dzień mglisty, szary usposabiał melancholijnie.

ZJAZD TECHNIKÓW. W niedzielę po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Anny, rozpoczęły się o godz. 10 przedpołudniem w sali Tow. Technicznego obrady zjazdu absolwentów wyższych szkół techniczno-przemysłowych przy współudziale z górą 200 osób, przybyłych z różnych stron kraju, prócz tego delegata ministerstwa handlu i przemysłu p. Chodkiewicza, del. ministerstwa robót publicznych Dra Zawadzkiego, delegacyi Izby handlowej, „Żeglugi Polskiej", Tow. technicznego i grona profesorów tutejszej wyższej szkoły przemysłowej z dyrektorem Drem Bandrowskim. Obrady zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego architekt Burzyński, przedstawiając cel zjazdu, statystykę absolwentów tut. szkoły przemysł. od r. 1885 aż do ostatnich czasów i stan kasy komitetu. Przed przystąpieniem do ukonstytuowania zgromadzenia przemówił jako gospodarz im. Tow. Technicznego p. Rodakowski, witając zjazd i życząc mu pomyślnych obrad. Następnie składali zjazdowi życzenia del. ministerstwa handl. i przemysłu, del. min. robót publicznych i Dr Bandrowski im. szkoły przemysłowej.

Po wyborze prezydyum, w którego skład weszli: pp. Jan Noworyta, Juliusz Morawski, Karol Skawiński i sekretarze: Treutler J., Teodor Łasiński i Karol Kluzy udzielił przewodn. głosu p. inż. Sajewiczowi, który wygłosił referat o stanowisku socyalnem absolwentów wyższych szkół techniczno-przemysłowych. Referent omawiał wyczerpująco cele zrzeszenia się i zorganizowania, potrzebę wzajemnego wspomagania się, stworzenia instytucyi finansowej, udzielania odpowiednich kredytów obrotowych, reformy szkół technicznych. W dyskusyi nad referatem wyłoniły się wnioski o wybranie specyalnych komisyi: a) ochrony praw samodzielnej pracy; b) szkolnictwa technicznego; c) bankowej; d) statutowej; e) sekcyi kooperatywy.

Po południu obradowano w sekcyach, które przygotowały rezolucye na poniedziałkowe plenarne obrady zjazdu. Zjazd wysłał telegramy do Naczelnika państwa, prezydenta Paderewskiego, ministra robót publicznych i ministra kolei.

APEL DO KOBIET POLSKICH. Otrzymujemy następujące wezwanie: Żołnierze nasi, walczący na frontach, cierpią z powodu zimna i różnych braków. Niechaj kobiety Polki obejmią opiekę nad obrońcą kresów ojczyzny naszej, niech przesyłają im słowa pociechy. Niechaj każda z nas czuwa nad jednym żołnierzem w polu. Wybrany żołnierz stanie się przez to niejako jej chrzestnym synem. Dla ułatwienia tej akcyi, zawiązuje się z inicyatywy Ligi Kobiet „Koło chrzestnych matek, żołnierzy walczących na odcinku litewsko-białoruskim", które wszystkim zgłaszającym się Polkom udzielać będzie informacyi i adresów żołnierzy. Koło dyżuruje od godz. 5—7 wieczór w sklepie „Elki" przy ul. Wiślnej codziennie od 20 b. m. Żywimy nadzieję, że to nasze wezwanie ozwie się głośnem echem w całym kraju.

WOJSKOWOŚĆ PODRAŻA MIĘSO W KRAKOWIE. Komunikują nam: Cech rzeźników złożył przed dwoma dniami w Magistracie pismo, w którem oświadcza, iż z powodu znacznej zwyżki cen żywego towaru, rzeźnicy będą zmuszeni podnieść w najbliższych dniach cenę mięsa wołowego z 20-tu na 24, cielęcego z 20 na 24 i wieprzowego z 24 na 26 koron za 1kg. Prezydyum miasta przed załatwieniem tej ważnej dla ludności miasta sprawy powołało Komitet, złożony z członków obywatelskiej Komisyi aprowizacyjnej i urzędników fachowego resortu Magistratu, celem zbadania na Miejskiej Centralnej targowicy, czy motywa, podniesione przez rzeźników, odpowiadają stosunkom faktycznym, oraz jakie są specyalne przyczyny, które powodują drożyznę żywego towaru na targu krakowskim. Pierwsze posiedzenie odbył Komitet w piątek na miejscu na targowicy, gdzie sprawdził, iż ceny bydła stale idą w górę, ale stwierdził on także przyczynę drożyzny, która ma w znacznej części podkład lokalny. Zarząd wojskowy kupuje bydło we własnej administracyi i to zazwyczaj z 3-ciej i 4-tej ręki, płacąc nawet za towar słabszej jakości po 13 i 14 koron za 1 kg. żywej wagi.

Ponieważ garnizon krakowski zakupuje miesięcznie wielką liczbę bydła (we wrześniu 1.484, a w październiku 3.045 sztuk) przeto w Krakowie stanowi on poważny czynnik konkurencyjny, a cena, jaką płaci t. j. 13 i 14 kor. za 1 kg. żywej wagi, jest niejako ceną minimalną, albowiem poniżej tej ceny można kupić tylko takie bydło, które odrzuci Komisya wojskowa, a rzeźnicy chcąc nabyć towar, zmuszeni są płacić przeważnie cenę ponad 14 koron. Przy tym sposobie zaopatrywania wojska w mięso nie tylko skarb wojskowy wydaje niepotrzebnie wielkie sumy, ale przyczynia się w dużej mierze do drożyzny mięsa w mieście. Komitet, który w sprawie nowego cennika, złożonego przez rzeźników, ma odbyć jeszcze drugie posiedzenie, nie może spuścić z oka powyższej sprawy i to nie tylko ze stanowiska interesów mieszkańców naszego miasta, ale także interesów skarbu, który jest drogim nam wszystkim skarbom polskim.

PISMA POLSKIE W NASZYCH KAWIARNIACH. Kawiarnie krakowskie zawsze słynęły z uprzedzającej grzeczności wobec... Niemców. Gdy trwała wojna europejska i Austryacy i Prusacy rozsiadali się na kanapkach Esplanady, kawiarni Bisanza i innych, można było w tych lokalach widzieć po kilkanaście egzemplarzy „N. Fr. Presse", „Zeit" i innych wiedeńskich dzienników. Berlińskie były także bogato reprezentowane, nie mówiąc już o mnóstwie niemieckich ilustracyj i niesmacznych pismach humorystycznych z nad Sprewy i Dunaju z niedorzecznymi i grubymi konceptami i karykaturami Wilsona, Clemenceau, Focha i innych znakomitych mężów koalicyi. Pism polskich bywała skromna garstka na stołach naszych kawiarń. Krakowianin patrzał na to z bólem, zaciskał zęby i czekał. I doczekał się wymiecenia bączków i pikelhaub z lokali kawiarnianych, lecz nie doczekał się poprawy właścicieli kawiarń w kierunku obfitszego abonowania pism polskich. Niemieckich gazet (niezbędnych dla naszych neutralnych) jest oczywiście mniej, tu i ówdzie znaleźć można „Matin" i „Temps", ale dzienników i wydawnictw polskich nawet w kawiarniach robiących najlepsze interesa jest ilość stosunkowo znikoma. Po dwa, najwyżej trzy egzemplarze pism miejscowych, Tyg. ilustrowany, Kuryery warszawski, lwowski i poznański, jeszcze jeden lub dwa dzienniki, parę pism humorystycznych i na tem koniec. O tem, że polskie pisma wychodzą w Wilnie, Cieszynie i innych jeszcze miastach, że w stolicy wychodzi znaczna liczba dzienników, kawiarnie nasze nie wiedzą. Zwracamy im na to uwagę z żądaniem postarania się o te pisma w imię obowiązku wobec polskiej publiczności, która ma prawo za wygórowane ceny płacone za napoje i przekąski przejrzeć w pierwszorzędnej kawiarni prócz miejscowych, nietylko cztery lub pięć pism warszawskich i lwowskich.

PRZYKRY WYJĄTEK. Przed dwoma przeszło tygodniami obchodziliśmy rocznicę wyzwolenia się Krakowa z pod panowania austryackiego. W ciągu roku ubiegłego władze i urzędy państwowe, przejęte przez rząd polski, postarały się o godła państwa. Niektóre uczyniły to nie dość rychło, ale bądź co bądź nad gmachami, gdzie się znajdują, zawisł już przed kilku miesiącami orzeł biały. Nie spieszyły się tylko z uzewnętrznieniem swej polskości nasze sądy; po zdjęciu orłów austryackich, budynki, w których się mieszczą, czyniły wrażenie domów prywatnych. Gmach sądu apelacyjnego zdobiła tylko papierowa nalepka z orłem polskim. Spodziewaliśmy się jednak, że już w rocznicę oswobodzenia, z pewnością godła państwa zdobić będą krakowskie gmachy sądowe. Niestety nadzieje zawiodły, a na przypomnienia w dziennikach, ci, do których odnośne zarządzenie należy, pozostali głusi. Dzisiaj zapytać się godzi, czy jeszcze teraz, po upływie roku, sądy polskie w Krakowie nie pospieszą się ze spełnieniem swego obowiązku, czy czekają polecenia Ministerstwa sprawiedliwości i... zasłużonej od swej władzy przełożonej nagany?

OBŁAWA POLICYJNA. W niedzielę policya wspólnie z wojskiem urządziła po zaułkach i podejrzanych lokalach obławę na złodziei i dezerterów. Rezultatem obławy było aresztowanie około 200 osób, w tem wielu dezerterów żydów. Wpadli przytem w ręce policyi znany i oddawna poszukiwany bandyta Bochenek, oraz dwóch opryszków, którzy przed niedawnym czasem poranili nożami oficerów francuskich.

Z KRONIKI WYPADKÓW. W nocy z soboty na niedzielę wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Bonerowską l. 5, gdzie żona urzędnika p. J. H. gasząc ogień, powstały z wybuchu benzyny w maszynce, doznała poparzeń na twarzy i rękach. Po opatrzeniu lekarz pogotowia pozostawił p. H. opiece domowej. W niedzielę rano interweniowało pogotowie również w wypadku poparzenia. W domu przy ul. Kalwaryjskiej l. 78 robotnica Stanisława Pasztówna, chcąc aby koks się zapalił, wlała do pieca benzyny i podpaliła. Benzyna wybuchła, skutkiem czego Pasztówna doznała ciężkich poparzeń na twarzy. Pogotowie po opatrzeniu, odwiozło ją do szpitala.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ MANIFESTACYJNA W PRZEMYŚLU. Donoszą nam: Celem uczczenia pierwszej rocznicy oswobodzenia Przemyśla przez Przemyślan pod dowodztwem por. Kazubskiego i przybyłej odsieczy pod wodzą majora Stachiewicza w dniu 11 listopada 1918 r., odbyła się w niedzielę w Przemyślu uroczystość manifestacyjna, w której wzięły udział liczne rzesze rodaków wszelkich sfer i zawodów. Po dziękczynnem nabożeństwie w katedrze, podczas którego wygłosił kazanie znany kaznodzieja ks. dr. Stefan Momidłowski, odbył się pochód do Rynku, gdzie przemawiali reprezentanci wojska polskiego i gminy m. Przemyśla. Następnie odbyła się defilada przed zebranymi obrońcami Przemyśla. Po południu dano bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy: w Sokole odegrano „Dziesiąty pawilon", a w sali Organizacyi polskiej „Śluby panieńskie".

Ulice, któremi pochód podążał, były przybrane flagami, a w oknach całego miasta widniały nalepki, z których dochód przeznaczono na fundacyę stypendyjną dla młodocianych bohaterów.

BIERNY OPÓR KSIĘŻY RUSKICH. Dzienniki lwowskie donoszą: W ostatnich miesiącach wpłynęły do Magistratu lwowskiego setki zgłoszeń Rusinów o przejście z obrządku gr.-kat. na łaciński. Haniebne zbrodnie, jakich dopuszczali się ich współwyznawcy na bezbronnej ludności polskiej, były głównym powodem ich decyzyi. Zgłoszeń tych nie może jednak załatwić Magistrat lwowski, gdyż gr.-kat. Urzędy parafialne wzbraniają się wydawania metryk zgłaszającym zmianę obrządku, a na liczne urgensy nawet nie odpowiadają.

BUNT WIĘŹNIÓW WE LWOWIE. W więzieniach sądu karnego przy ul. Batorego we Lwowie znajduje się obecnie 700 więźniów (455 mężczyzn i 245 kobiet) — wyłącznie złodziei i innych szumowin społecznych. Oczywiście w czasach gdy ogółowi obywateli dokucza srodze brak chleba i opału, bywa też i więźniom i chłodno i głodno. Nie chcą oni jednak tego dopustu losu znosić cierpliwie. Oto — jak donoszą ze Lwowa — więźnowie celi nr. 46, pamiętający „lepsze czasy", wszczęli onegdaj bunt, który rozszerzył się następnie na cały gmach. Wrzeszczano: „Dać nam chleba i opału! Jesteśmy głodni! Marzniemy!". Wewnątrz sal łamano ławki i tapczany, energiczniejsi wspinali się na okna, wybijali szyby i usiłowali wyłamywać kraty. Dopiero gdy posterunek wojskowy dał na postrach kilka salw w powietrze, odstąpili od okien i zadawalali się wyrabianiem wrzasków. „Koncert" ten trwał do późnego wieczora.

WYSTĘPY ŻYDOWSKIE. „Rozwój" łódzki donosi: W tych dniach sporządzony został akt rejentalny nowego wydawnictwa żydowskiego, dla którego zawiązało się osobne towarzystwo komandytowe. Fundusz wydawnictwa wynosi 300.000 mk. Wydawnictwo obejmować będzie prace, odnoszące się do wszystkich gałęzi wiedzy i literatury światowej i będzie nosiło nazwę: „Nowe Wydawnictwo". Założycielami jego są pp. Noe Prylucki (Warszawa), Jakób Gelibter (Lublin), Józef Wajcman (Łódź), Mojżesz Snicoń (Baranowice), H. D. Nomberg (Warszawa), i Dawid Kapłan Kapłański (Wilno). Towarzystwo zamierza jeszcze przed N. Rokiem wydać szereg książek.

ROZSTRZELANIE WERESSAJEWA. Moskiewskie „Izwiestia" donoszą, że żołnierze Denikina rozstrzelali znanego literata Weressajewa, który wsławił się w literaturze światowej „Zapiskami lekarza", w których odmalował w jaskrawych barwach nieporządki w szpitalach rosyjskich podczas wojny z Japonią. Książka ta przetłómaczona została też na język polski.

KONFERENCYA „NOWYCH NĘDZARZY". Z Londynu donoszą do „Matin'a": Członkowie federacyi pracowników zawodów wolnych, którzy przybrali nazwę „nowych nędzarzy" (w przeciwieństwie do wytworzonych przez wojnę „nowych bogaczów", zbogaconych na różnego rodzaju paskarstwie), odbyli tu konferencyę pod przewodnictwem lorda Burnhama. Zebranie, składające się z profesorów, urzędników cywilnych, architektów, adwokatów, inżynierów dróg i mostów, dziennikarzy, sanitaryuszów i sanitaryuszek itd., rozważało sprawy, tyczące się dochodów, mieszkań, podróży, spekulacyi.

Lord Burnham zaznaczył w przemowie, że prawdziwemi ofiarami wojny są mężczyzna w surducie i kobieta ubrana starannie. Dochody wolnych zawodów i urzędników zwiększyły się nie więcej, jak o 30 proc., gdy tymczasem ceny artykułów pierwszej potrzeby podniosły się o 128 proc. w porównaniu do cen z 1914 r. Jeden z profesorów zaznaczył, że młody chłopiec, po pięciu latach praktyki w dokach okrętowych, zarabia więcej, niż profesor.

„DEUTSCHLAND" U UJŚCIA TAMIZY. W przystani na Tamizie stoi w tej chwili łódź podwodna niemiecka „Deutschland", która ma osobną kartę w dziejach ostatniej wojny i jest z tego powodu przedmiotem ciekawości dla publiki, która ją tłumnie nawiedza. Łódź ta wsławiła się dwukrotną wycieczką podwodną do Ameryki w celach czysto handlowych w czasie najściślejszej blokady Niemiec i zupełnego ich odcięcia od wszelkiego dowozu. Komendant jej łodzi, kapitan Koenig, ożeniony z Angielką, człowiek bardzo zdolny i kulturalny, zostawił bardzo ciekawy opis tej podróży, która była jednym z najśmielszych rekordów podmorskiej żeglugi. Liczono też wiele w Niemczech na jego osobisty urok, dla pozyskania sympatyi Ameryki. Istotnie w czasie pierwszej swej wycieczki „Deutschland" witana była prawie owacyjnie w portach amerykańskch, a całe przedsięwzięcie, łamiące blokadę, traktowane było raczej sympatycznie, jako akcya, nie mająca nic wspólnego z barbarzyńskiem torpedowaniem statków, jakie praktykowały inne niemieckie łodzie podwodne. Lecz przyszło wypowiedzenie wojny przez Amerykę i „Deutchland" została internowana wraz ze swym komendantem, a dziś przywleczona jak niewolnica do portu w Tamizie, jest jednem więcej świadectwem poniżenia i upadku, jaki przyniosła Niemcom ostatnia wojna.

SPALENIE SIĘ CYTADELI W LILLE. Nieszczęsne miasto Lille, które przez 4 przeszło lata znajdowało się pod okupacyą niemieckich hord najezdczych, nawiedzone znów zostało przez pożar. Spłonęła stara cytadela, tworząca dawny system fortyfikacyj, pamiętający czasy Ludwików i Walezyuszów, a z cytadeli pożar rozszerzył się na arsenał, zawierający cenne zbiory. Oprócz nich spłonęły: 20 tys. pistoletów repertjerowych, 4 tys. karabinów automatycznych, 30 tysięcy karabinów zwyczajnych, 8.000 rewolwerów, 10 tys. bagnetów, kilkadziesiąt armat, 40 wózków do karabinów maszynowych, oraz znaczny zapas nabojów. Straty przenoszą ośm milionów franków.

Śledztwo ustaliło, że pożar wszczął się w celi więźniów niemieckich, którzy skradli drzewo z biura urzędników i rozniecili ogień w celach.

POLSZCZYZNA MAGISTRATU M. ŁOWICZA. Do dzienników warszawskich donoszą, że magistrat m. Łowicza rozlepił na ulicach miasta ogłoszenie treści i pisowni następującej: „Ogłoszenie. Zaroboty Fertefikacyjne przy Okopach Przejęli Pieniądze do Magistrató na Nazwiska Nastympójonce (tu następuje wyszczególnienie nazwisk) dla tych osób od Byndzie się Wypłata w Magistracie po Skończonym terminie Pozostałe Pionindze Kyndom odesłane do Łodz Miasta".

SPRZEDAŻ POMNIKA WILHELMA I. Do dzienników gdańskich donoszą ze Stargardu, że stojący od kilkunastu lat na tamtejszym rynku pomnik Wilhelma I. sprzedali Niemcy tamtejsi za 21.000 marek. Decyzyę co do sprzedaży powzięła niemiecka większość w Radzie miejskiej. Nabywcą tego pomnika jest miejscowy fabrykant wódek, który umieścił go w ogrodzie. Stargard zrobił na cesarzu wcale niezły interes, albowiem pomnik postawiono swego czasu ze składek.

AMERYKA BEZ ALKOHOLU I BEZ DYMU. Za parę miesięcy — pisze „Matin" — Ameryka wyschnie, gdyż będzie zabronione używanie w miejscach publicznych wszelkich trunków wyskokowych, dozwolona będzie sprzedaż tylko — soku jabłecznego, wód mineralnych i piwa bez alkoholu. Prócz tego abolicyoniści usiłują wpłynąć na wydanie zakazu sprzedaży tytoniu i wyrobów tytoniowych.

ZWROT DO STROJÓW Z XXIII W. Londyn gotuje w tym roku męskiemu światu wielką niespodziankę. Najlepsi krawcy londyńscy, ci, co nadają ton modzie, postanowili zainaugurować w strojach męskich zwrot do 18 wieku. Na ulicę barwy mają być względnie spokojne. Długi, śliwkowy spencer, żółta kamizelka, czarne spodnie, obuwie również czarne ze srebrnemi butonami. W stroju wieczorowym żabot zastąpi miejsce przodu koszuli, a półcalowa koronka wyglądać ma z pod mankieta. Kolory spencera bardzo żywe; począwszy od jasno-niebieskiego aż do szkarłatnego. Żywe manekiny, przebrane w modelowe kostyumy, ukażą się wkrótce na ulicach Londynu dla propagowania nowej mody.

NEKROLOGIA.

W Zakopanem zmarł po kilkumiesięcznych ciężkich cierpieniach Ernest Świeżawski, wychowanek Szkoły Głównej, literat i historyk, długoletni profesor szkół warszawskich. Zawód literacki rozpoczął w r. 1863 od przekładów powiastek i różnych artykułów dla „Przyjaciela dzieci", „Wędrowca", „Kłosów" i „Przeglądu Tygodniowego". W tymże czasie wydał oddzielnie „Zarysy badań krytycznych". Od r. 1872 pomieszczał w „Niwie" krytyki i artykuły sprawozdawcze. Był współpracownikiem „Encyklopedyi powszechnej" Orgelbranda oraz kierownikiem działu historycznego w „Bibliotece Warszawskiej".

Nauka, literatura, sztuka.

„Rewja". Pod takim tytułem ukazał się pierwszy zeszyt ilustrowanego tygodnika. Zeszyt ten zawiera mnóstwo reprodukcyi, zdjęć migawkowych bieżącego życia polskiego, od armii poczynając, na sztuce kończąc. W tym pierwszym zeszycie nie wszystkie reprodukcye fotograficzne się udały, ale nie ulega wątpliwości, że to jedynie skutek pośpiechu, jaki zawsze towarzyszy wydaniu pierwszego zeszytu. „Rewja" w pierwszym już zeszycie tętni temperamentem dziennikarskim. Zawiera blisko 100 ilustracyi aktualnych i 27 stronic tekstu. Dążeniem „Rewji" jest — jak się zdaje — stać się niejako cotygodniową filmą wypadków na ziemiach polskich i nietylko polskich. Jedną stronicę poświęcono modzie, jedną francuskiej powieści, nagrodzonej przez Akademię Francuską p. t.: „Atlantyda" p. Pierre'a Benoit, kolumnę zabiera fejleton, kolumnę zwięzłe notatki literackie etc. Na okładce portret Władysława Mickiewicza. „Rewja" ogłasza konkurs na aktualne zdjęcia migawkowe. Pierwsza nagroda 1000 marek. Miejmy nadzieję, że pismo to swój typ doprowadzi do doskonałości.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.